

Jestem również nihilistą

Renzo Novatore

21 maja 1920 r.

Spis treści

Przedśłowie osoby tłumaczącej:	3
I	3
II	4
III	4
IV	4
V	5
VI	5

Przedślowie osoby tłumaczącej:

Postać Renzo Novatore (a właściwie Abele Rizieri Ferrari) nie powinna być obca tym, którzy utożsamiają się z anarchizmem w odsłonie radykalnie indywidualistycznej, nihilistycznej, egoistycznej czy – ogólniej – postlewicowej. Tekst przetłumaczony został w akcie egoistycznej miłości do twórczości autora, gdzie mimo stu lat różnicy między (tym) polskim tłumaczeniem a oryginałem, problemy i wewnętrzne rozterki poruszane przez tytułowego anarchistę, wciąż są – i zawsze będą jak najbardziej aktualne. Jak mamy sobie poradzić w świecie, będąc już od dawna wycieńczonym naiwnością stojącą za dogmatami lewicowego humanizmu, utylitaryzmu oraz optymizmu, pozostając jednak tym samym ciągle jednostkami dla których idea anarchii nie umarła?

Aby nie ryzykować utratą stylu którym charakteryzował się nasz pisarz, tłumacząc nie “odpłciowiałem” użytego języka – zwłaszcza że zapisane przez niego przemyślenia w gruncie rzeczy dotyczyły jego własnej (otwarcie męskiej) osoby; warto też dodać, że niektóre fragmenty zawarte w tym tekście ignorują pewne kwestie takie jak m.in. zaburzenia depresyjne, co może być przez niektórych czytelników odebrane jako krzywdzące – należy zatem pamiętać o kontekście historycznym i czasach w których ten tekst został napisany. Na obronę autora dodam jednak, że sam jako osoba doświadczająca stanów depresyjnych, odnalazłem w filozofii Renzo dużo zapewnienia, że faktycznie może być lepiej – a mimo wolny wewnętrzny pesymizm, może być użyty przeze mnie dla mojej własnej korzyści.

A teraz – zapraszam do krótkiej lektury, i niech żyje Anarchia!

I

Jestem indywidualistą ponieważ jestem anarchistą; a jestem anarchistą ponieważ jestem nihilistą. Jednakże nihilizm rozumiem również po swojemu...

Nie obchodzi mnie to czy jest on Nordycki czy Orientalny, ani czy posiada lub nie – historyczną, polityczną, praktyczną tradycję, czy też teoretyczną, filozoficzną, duchową lub intelektualną. Nazywam się nihilistą ponieważ wiem, że nihilizm oznacza Negację!

Negacja każdego społeczeństwa, każdego kultu, każdego rządu i każdej religii. Nie pragnę jednak Nirwany, tak jak nie pragnę desperackiego i bezsilnego pesymizmu Schopenhauera, który jest gorszy niż gwałtowne wyrzeczenie się życia samego w sobie. Mój pesymizm jest entuzjastyczny i dionizyjski, niczym płomień który rozpala moją życiową wybujałość, który drwi z każdego teoretycznego, naukowego lub moralnego więzienia.

Bowiem jeśli zwę siebie indywidualistycznym anarchistą, ikonoklastą oraz nihilistą, to właśnie dlatego, ponieważ to w tych przymiotnikach odnajduję znaczącą i najbardziej kompletną ekspresję mojej świadomej oraz lekkomyślnej indywidualności, która jak wylewająca się rzeka chce się rozrastać, zagarniając za sobą porywczoby tamy i ogrodzenia, do czasu gdy zderzy się z granitowym głazem, tym samym roztrzaskując się i załamując. Ja się życia nie wyrzekam. Ja je wychwalam i nim śpiewam.

II

Każdy kto wyrzeka się życia ponieważ czuje że jest ono niczym więcej niż Cierpieniem i Rozpaczą, a jednak nie odnajduje w sobie heroicznej odwagi do zabicia się, jest – moim zdaniem – groteskowym pozerem oraz osobą bezradną; tak jak ktoś jest żałośnie gorszą istotą, gdy wierzy w to, że święte drzewo szczęścia jest tylko pociętą rośliną po której w mniej lub bardziej niedalekiej przyszłości wspiąć się może każda małpa, oraz że mrok bólu rozwiany by został następnie przez fosforescencyjne flary prawdziwego Dobra...

III

Życie – dla mnie – nie jest ani dobre ani złe, ni teorią ni ideą. Życie jest rzeczywistością, a rzeczywistością życia jest wojna. Dla tego co urodził się wojownikiem, życie jest źródłem radości, dla innych – tylko źródłem cierpienia i rozpacz. Ja już nie oczekuję od życia beztroskiej radości. Życie nie mogło mi jej dać, a nie wiedziałbym już co bym miał z nią teraz zrobić, podczas gdy moja młodość już dawno minęła...

Zamiast tego, domagam się aby udarowało mnie ono perwersyjnie bitewną radością, dającą mi okaleczające spazmy z przegranej oraz zmysłowe dreszcze ze zwycięstwa.

Czy to pokonany w błocie, czy wygrany w blasku słońca – śpiewam życiem i je Kocham!

Nie ma odpoczynku dla mojej buntowniczej duszy prócz na wojnie, tak jak nie ma większego szczęścia dla mojego włóczęgowskiego, negującego umysłu, niż niepoohamowana afirmacja mojej zdolności do życia i radowania się. Każda moja przegrana służy mi tylko jako symfoniczne preludium do nowej wygranej.

IV

Od dnia w którym wydostałem się na światło – poprzez przypadkowy zbieg okoliczności w który nie mam zamiaru się teraz wgłębiać – niosłem swoje własne Dobro oraz swoje własne Zło ze sobą.

W znaczeniu: moja radość oraz moja rozpacz zagnieżdżone były od zarodka. Obie rozwijały się ze mną wraz ze ścieżką czasu. Im intensywniej odczuwałem radość, tym dogłębniej rozumiałem rozpacz. Nie da się tłumić jednego bez stłumienia drugiego.

Teraz zaś, wyważyłem drzwi tajemnicy i rozwiązałem łamigłówkę Sfinksa¹. Radość oraz rozpacz to jedyne dwa trunki którymi życie wesoło się upija. Z tego właśnie względu, nieprawdą jest że życie to plugawa i przerażająca pustynia na której kwiaty przestały już kwitnąć a owoce cynobru dojrzewać.

¹ Nawiązanie do mitologii greckiej; "Co to za zwierzę, które rano chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech?" – pytanie zadawała Sfinks pilnująca bram Teb

I nawet ta najmocniejsza ze wszystkich rozpaczy, ta która doprowadza silnego człowieka do świadomego i tragicznego rozbicia swojej indywidualności, to wciąż tylko żywotna manifestacja sztuki oraz piękna.

I powraca to po raz kolejny do uniwersalnego nurtu ludzkiej myśli, wraz z rażącymi pionierami przestępczości, która niszczy i zmiata całą skryzalizowaną rzeczywistość, z tego ograniczonego świata wielu, by wznieść się w stronę ostatecznego idealnego płomienia i rozproszyć się w bezkresnym ogniu nowości.

V

Rewolta wolnego człowieka przeciw rozpaczy, jest jedynie intymnym oraz namiętnym pragnieniem jeszcze intensywniejszej i jeszcze większej radości. Jednakże ta większa radość nie może się mu ukazać w niczym innym niż w lustrze z najgłębszej rozpaczy, zlewając się z nią później w rozległym barbarzyńskim uścisku. I to z tego rozległego i owocnego uścisku wyrasta przesywający uśmiech człowieka silnego, jak gdyby to poprzez walkę wyśpiewał najbardziej grzmiący hymn życia.

Hymn utkany z pogardy i kpiny, z chęci i mocy. Hymn który drga i pulsuje w świetle promieniującego na grobowce słońca; hymn który wskrzesza nicość i zapełnia ją dźwiękiem.

VI

Ponad niewolniczą duszą Sokratesa która stoicko akceptuje śmierć oraz wolną duszą Diogenesa która cynicznie akceptuje życie, wyrasta triumfalna tęcza na której tańczy świętokradczy łamacz nowych widm, radykalny niszczyciel każdego moralnego świata. To człowiek wyzwolony tańczy na wysokości, pośród wspaniałej fosforescencji słońca.

A gdy monstrualne chmury ponurej ciemności wynurzają się z bagnistej otchłani by zasłonić mu widok światła i zablokować mu ścieżkę, otwiera on drogę wystrzałami ze swego Browninga² lub zatrzymuje ich kurs płomieniem swojej apodyktycznej fantazji, zmuszając je do poddania się u jego stóp jako jego pokorni niewolnicy.

Jednakże tylko ten który zna i praktykuje ikonoklastyczną wściekłość destrukcji może osiąść radość narodzoną z wolności, tej unikalnej wolności użyźnionej przez rozpacz. Powstają przeciwko rzeczywistości świata zewnętrznego, dla triumfu rzeczywistości mojego świata wewnętrznego.

Odrzucam społeczeństwo dla triumfu samego siebie. Odrzucam stabilność każdej reguły, każdego zwyczaju, każdej moralności, dla afirmacji każdego upartego instynktu, każdego wolnego sentymentalizmu, każdej pasji i każdej fantazji. Wyśmiewam każdą powinność i każde prawo – po to, bym mógł śpiewać wolną wolą.

Pogardzam przyszłością, aby móc cierpieć i radować się z mojego dobra oraz zła w teraźniejszości. Gardzę człowieczeństwem, ponieważ nie jest to moje człowieczeństwo. Nie-

² Rodzaj pistoletu będący popularny w tamtych czasach wśród anarchistów

nawidzę tyranów i brzydę się niewolnikami. Nie chcę, ani nie udzielam solidarności, ponieważ myślę o niej jak o nowym łańcuchu, i tak jak Ibsen³ wierzę w to, że to człowiek najsamotniejszy jest najsilniejszym człowiekiem.

Tym jest mój Nihilizm. Życie – dla mnie – jest niczym, prócz heroicznym poematem radości i perwersji napisanym za pomocą krwawiących z rozpacz i bólu rąk, bądź tragicznym snem ze sztuki i piękna!

³ Henrik Johan Ibsen – dramaturg norweski znany z dzieł takich jak m.in. *Peer Gynt* czy *Podpory Społeczeństwa*

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Renzo Novatore
Jestem również nihilistą
21 maja 1920 r.

https://czarnateoria.noblogs.org/general/renzo-novatore-jestem-rowniez-nihilista/?fbclid=IwAR0QZiWdIjvnwVRUus0pkhfM9aABR9oUr3r3qPgLUobDvl99eZ_hPazk9LA

pl.anarchistlibraries.net